Numer 28. **Lwów dnia 5 Marca — Sobota.** **Rok 1870.**

Przedpłata wynosi

w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr.	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu

Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat

Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 2. marca.

Dr. Figuly, sprawozdawca komisyi wyznaniowej, wypracował projekt edyktu religijnego, mający służyć za podstawę dalszych obrad komisyi. Projekt Figulego opiera się na znanym edykcie zeszłorocznym, z tą różnicą, że przechodzi wszystkie paragrafy konkordatu, zmieniając je odpowiednio do ustaw zasadniczych, w duchu bezwarunkowego podporządkowania wolności sumienia władzy państwowej.

Zostawiając na poźniej szczegółowy rozbiór monstrualnego projektu, podnosimy dziś tylko ogólną jego dążność. Edykt Figulego oddaje pod nadzor państwa wszelkie wyznania i instytucye religijne, których statuta i reguły wymagają potwierdzenia rządu, których członkowie i przełożeni muszą być poddani austryaccy. Instytucye te nie mogą zależeć od generalnych zwierzchników, poza granicami Austryi rezydujących. Urzędom politycznym służy prawo nieograniczone rewizyi, oraz zawieszania czasowego lub stanowczego w urzędzie duchownych, których czynności naruszają ustawy państwowe. Ogłoszenia zwierzchności kościelnej w rzeczach wiary, nauki i obrządków, ulegają cenzurze rządowej, która tym publikacyom udziela *placet*, lub takowego odmawia. Państwu przysłuża kontrola wszelkich duchownych i teologicznych zakładów naukowych, administracyi dóbr kościelnych i juryzdykcyi kościelnej.

W końcu ostatni paragraf edyktu projektuje proste zniesienie patentu konkordatowego z 5 listopada 1855 r. i obalenie umowy dwustronnej, wkraczającej w granice międzynarodowych traktatów.

Tak więc edykt powyższy nie kontentuje się odjęciem państwu wszelkiego charakteru wyznaniowego i rozdzieleniem od Kościoła, ale krępuje Kościoł, narusza jego prawa kardynalne i elementarne zasady swobody ludzkiej w rzeczach wiary i sumienia.

Kronika Rzymska.

Listy księdza Gratry znanego oratoryanina francuzkiego wydane p. t. „Biskup Orleanu i Arcybiskup Mechlińskí“, *(Mgr. l' Evêque d' Orléans et Mgr. l' Archevêque de Malines)*, o których wspomnieliśmy, osądzone już wielokrotnie i naganione głosami najznakomitszych mężów Kościoła i świata chrześciańskiego, doczekały się obecnie publicznego potępienia ze strony Mgra Raess Bpa strasburskiego. Smutny to owoc liberalnego obłędu; smutny też widok kapłana i słynnego w dziedzinie katolickiej filozofii pisarza, który otoczon dotychczas szacunkiem i uznaniem wszystkich pasterzy Kościoła, dziś zasługuje raczej na surową z ich strony naganę i karę: oby przynajmniej zbawienną w niej przestrogę chciał znaleźć! Dzienniki francuzkie ogłaszają list pasterski Mgra Raess do duchowieństwa wiernych dyecezyi strasburskiej, w którym mieści się to potępienie, wyjmujemy zaś główne tylko ustępy: „Zważywszy, mówi prałat, że z powodu teologicznego sporu wynikłego pomiędzy dwoma szanownymi Biskupami, autor wspomnionych listów, przekraczając wszelkie granice z nadużyciem praw dyskusyi, zwie ustęp pewien brewiarza rzymskiego „opowieścią kłamliwą, niegodną, zuchwałym podstępem ze strony liturgistów dworu rzymskiego w celu pokrycia prawdy itd.“, a tym sposobem w sposób gorszący krzywdzi Kościoł który ten brewiarz potwierdził i codziennie kapłanom odmawiać nakazał; zważywszy, iż chcąc napiętnować zdania i sposób postępowania tej szkoły, która nie przypuszcza, aby Papieże mogli błądzić co do wiary w dogmatycznych konstytucyach określających naukę dla całego Kościoła, autor zapomina się do tego stopnia, iż śmie mówić: „nie ma tam ni wiedzy, ni rozumu, ni dyskusyi, ni uwagi... to błąd, szał, który nie dozwala rozróżniać przedmiotów“...;

Zważywszy więc, że takie niegodne sądy dotykają niezmierną większość Biskupów i teologów, którzy zasadę tę wyznawali zawsze i wyznają jako naukę pewną.;

Zważywszy nadto, że autor, przy końcu 1szego listu swego oświadcza, „iż otrzymał w tym celu rozkaz Boga i pisze to wszystko z rozkazu Boga i Jezusa Chrystusa“, przyznając tak sobie zuchwale posłannictwo wcale różne od tego, jakie wypływa z hierarchicznej powagi i mieszając w opłakanym sofizmie światło łaski posiadane przez dusze prawe a pokorne z rozkazem nauczania, który się może tylko usprawiedliwić posłannictwem prawowitych pasterzy lub znakiem nadzwyczajnym woli Bożej, uznanym przez Kościoł;

Zważywszy, że gdyby twierdzenia autora były prawdziwe, wynikałoby z nich, że Papieże wykonywali w kolei wieków duchowną władzę nie usprawiedliwioną w zasadzie, a tem samem Kościoł cały, ulegając jej, jakto czynił, przestałby być sam niemylnym i nieposzlakowanym: zasady niegodne, przypominające deklamacye Lutra w początkach;

Zważywszy, że w przypuszczeniu autora, Papieże mieliby uchybiać wszystkim powinnościom stanowiska swojego dozwalając, od wieków rozwijać się i istnieć pewnej szkole, która, według autora, jest hańbą sprawy naszej, wrogiem Kościoła i klęską religii;“

(następuje wytknięcie wielu innych błędów.)

Zważywszy nakoniec, że taka mowa, przeciwna danym historycznym i obietnicom Ewanielii podobna jest do twierdzeń heretyków wszystkich miejsc i czasów; że imię autora, jego talent i zasługi uprzednie nie tylko nie mogą być nam pobudką do zamilczenia o tych pismach jego, ale raczej nowym powodem potępienia w skutek rozgłosu jaki znaleść mogą i ciekawości obudzonej; tem bardziej że i sam autor usiłuje rozpowszechniać je, a znany jest i pamiętany w dyecezyi naszej:

Z tych tedy powodów, wezwawszy imienia Bożego, potępiamy oba te listy zawierające zdania fałszywe, gorszące, krzywdzące Kościoł, otwierające drogę błędom potępionym już przez Papieży, zuchwałe i tchnące herezyą. Wzbraniamy przytem tak duchownym jak i świeckim czytania i rozsiewania tych pism, a zakaz ten rozciągamy do wszystkich teologicznych utworów, jakieby autor ten w przyszłości mógł ogłosić, nie opatrzonych wprzód kanonicznem potwierdzeniem. — Podpisany Andrzej Biskup Strasburski.

List ten pasterski ma być odczytany we wszystkich kościołach strasburskiej dyecezyi.

Journal de Bruxelles w jednym z ostatnich nrów zamieszcza list pisany z Rzymu d. 22. z. m. w którym czytamy co następuje:

„Na minionem jener. posiedzeniu wyczerpany został schemat o małym katechizmie. Podobnie jak trzy inne, uprzednie, przesłany on zostanie wraz z mowami Biskupów, komisyi *de Disciplina*, która go opracuje ostatecznie w sposób przyjęty przez się, t. j. dzieląc na 4 kategorye wszystkie zarzuty wynikające z przedstawień Biskupów. Pierwsza kategorya obejmuje szczegóły do usunięcia; druga szczegóły do

Listy z Wiecznego miasta.

X.

Św. Piotr i św. Paweł.

Dzisiaj pragnąłbym odbyć z czytelnikiem długą i dosyć mozolną wycieczkę. Jeżeli się zgodzi, o czem zresztą wątpić mi nie wypada, przebiegniemy cały Rzym wzdłuż i wszerz w różnych kierunkach, zajrzymy do nie jednej dzielnicy, a nawet pono aż za bramy przyjdzie nam się wydalić. Chodzi mi o coś takiego, o czem od dawna z przyjemnością myślałem. Oto, jednem słowem, chciałbym oprowadzić czytelnika po miejscach uświęconych pobytem lub męczeństwem św. św. Apostołów Piotra i Pawła. Da Bóg, że taka praca przyniesie nam dobre owoce.

W dziesięć lat po zstąpieniu Ducha Najśw. św. Piotr opuścił Antyochyę, kierując swe kroki do Rzymu. Nim jednak wszedł do tego sławnego grodu, zaszczepił boską naukę odkupienia na południu i północy Italii, w Neapolu i w Pizie, podobny w tem do doświadczonego wodza, który nie wprzód uderza na środkową warownię, na serce nieprzyjacielskiej potęgi, aż ją zewsząd obsaczy i uwikła w sieci przygotowawczych robót. Z której strony wszedł do Rzymu, kto pierwszy ofiarował mu gościnność, nie dają stanowczej odpowiedzi pierwotne podania. Jeśli, co jest prawdopodobne, z Pizy przybył morzem do Ostyi, dążąc następnie do dumnej władczyni świata, jakże imponujący obraz musiał mu towarzyszyć. Co chwila przesuwały się koło niego wspaniałe świątynie i pałace, rozkoszne wille, wykwintne ogrody pełne zieleni, kwiecia i dzieł najsłynniejszych mistrzów. Na lewo ciągnął się Tyber jak modra wstęga; pośród szumu żagli i jednostajnego plusku wioseł, wrzał tam przeraźliwy zgrzyt narzędzi i zgiełk robotników prowadzących na wielkich łodziach dla królowej narodów zapasy żywności, marmurów i wszelkich potrzeb. Po drodze snuły się zapewne, uwijały i krzyżowały różnojęzyczne tłumy niewolników i żołnierzy, panów i nędzarzy. Cóż się dziać musiało w duszy szlachetnego wędrowca, okrytego ubogim płaszczem, z nędznemi sandały na nogach, gdy w gronie swych uczniów siadłszy dla wypoczynku przy bramie zwanej dziś św. Pawła, spozierał zdala to na świątynię Jowisza groźno i zuchwale sterczącą na Kapitolu, to znowu na pałac Cezarów, który się wspaniale piętrzył na przyległej górze, a skąd miało wyjść wkrótce tyle krwawych edyktów? Marzył on snać o owej wielkiej chwili, gdy to potężne ognisko uniwersalnego poganizmu, ległszy z pokorą u stóp krzyża, stanie się środkiem i stolicą chrześciańskiej rzeczypospolitej! Wedle opisu jednego z Ojców Kościoła, jakiś Rzymianin zbliżył się do niego i rzekł:

— „Powiedz mi, cudzoziemcze, proszę cię, co cię sprowadza do Rzymu: mógłbym ci może być w czem pomocnym?

— „Przybywam tu, odrzekł św. Piotr, aby ogłosić wam prawdziwego Boga, którego nie znacie i ustanowić Jego cześć na miejscu szatańskich praktyk.

— „Doprawdy? To coś wcale ciekawego? Wielką przyjemność wyrządzę moim przyjaciołom, opowiadając im te szczegóły podczas przechadzki po forum. Pogawędźmy trochę a najprzód powiedz mi, skąd przybywasz i jak się zowie twa ojczyzna?

— „Należę do narodu, dla którego wy Rzymianie macie wstręt i pogardę; niedawno wypędziliście go z Rzymu Moi ziomkowie, jak mi to powiadano, mieszkają tu niedaleko wzdłuż Tybru: — żydem jestem.

— „Toś ty jakaś wielka osoba w twym narodzie?

— „Czy widzisz tych ubogich marynarzy, co stoją na brzegu rzeki tuż przy nas? — takie jest moje rzemiosło. W jednym z jezior mego kraju łowiłem ryby przez większą połowę mego życia i naprawiałem sieci za zapłatę. — Ani złota ani srebra nie mam.

— „Jednakże poźniej, zaniechawszy swego rzemiosła, musiałeś się ćwiczyć w nauce mądrości, uczęszczałeś do szkół filozofów i retorów; — rachujesz więc na swoją wymowę?

— „Bynajmniej. Jestem człowiek całkiem nieuczony.

— „Dotąd nie widzę dla ciebie powodzenia! — Ale może kult Boga, o którym mi wspomniałeś, jest tak ponętny i przyciągający, że się obejdzie bez rekomendacyi?

— „Bóg, którego ogłaszam, umarł w mękach sromotnych, konając na krzyżu między dwoma złoczyńcami.

— „Cóż tedy nam zwiastujesz w imię Boga tak niesłychanego?

— „Zwiastuję naukę, która choć się wydaje szaleństwem ludziom pysznym i cielesnym, wykorzeni wszelkie występki, jakim to miasto wznosi świątynie.

— „Jakto? — Chcesz więc zaprowadzić tę naukę najprzód w Rzymie a potem w innych jeszcze krajach?

— „Wszędzie po całej ziemi.

— „Na jak długo?

— „Na wszystkie wieki.

— „Klnę się na Jowisza, że podobne przedsięwzięcie potknie się o niejakie trudności! — Według mnie, należałoby przedewszystkiem postarać się o potężnych opiekunów, jeśli nie chcesz ugrzęznąć przy samym początku zadania; wątpię bowiem, ażali szczycisz się przyjaźnią Cezarów, filozofów i bogatych obywateli.

— „Bogatych mam nauczyć pogardy bogactw, filozofów rozum poddam pod jarzmo wiary, Cezarów zaś złożę z urzędu najwyższego kapłaństwa.

— „Zatem przewidujesz, że zamiast oświadczyć się za tobą, wszyscy oni obrócą się przeciwko tobie i twym uczniom, jeśli ich masz. Cóż wówczas poczniecie?

— „Umrzemy.

— „Zaiste, to jest pono najpewniejsze z tego wszystkiego, com usłyszał od ciebie! — Dziękuję ci cudzoziemcze;

zmienienia; trzecia rzeczy do dorzucenia; czwarta zaś zawiera zarzuty, nie tyczące się kwestyi. Ten sposób postępowania nacechowany jest głęboką roztropnością i zyskał sobie powszechne uznanie Ojców.“

Dalej korespondent z wielkim rozsądkiem i umiarkowaniem skreśla stanowisko tak zwanych stronnictw Soboru:

„Daleki jestem od tego, abym chciał przedstawiać Sobor jako arenę parlamentarną; przeciwnie, wyznaję i zatwierdzam, iż przedewszystkiem wszyscy Ojcowie idą za głosem swego sumienia ilekroć przemawiają za lub przeciw projektom przedstawianym przez Stolicę św. Sobor na to jest zwołany, aby przejawiły się rozliczne opinie, a jakiekolwiek są one, mają zawsze racyę bytu i godne są poszanowania, ile że nie dotykają bynajmniej istoty wiary, ograniczając się tylko na zbijaniu formy redakcyi przez wzgląd na roztropność i tem większą korzyść.

Na Soborze Ojcowie dają dowód przedziwnej żywotności, która jest cudem Kościoła, a sam ich zapał czy namiętność, jeśli już tak mam nazwać, święta jest i godna podziwu. Podobnie jak na zgromadzeniach parlamentarnych jest tu większość i mniejszość; większość spokojna bo czuje siłę swoją, a mniejszość czynna, bo działa za głosem przekonań swych i sumienia. Byłoby to prawdziwem nieszczęściem, gdyby nie zdarzały się owe starcia opinij, boć z nich to przecie wypływa światło.

Na pierwszym Soborze odbytym jako i ten, pod przewodnictwem Bogarodzicy Maryi (mówię jako i ten, gdyż Pius IX poddał watykańskie koncylium opiece Tej, której Niepok. Poczęcie był orzekł), na pierwszym Soborze, wieczernik, w którym zgromadzeni byli Apostołowie wstrząśnięty został od gwałtownego wiatru, napełniony wielkim szumem, błyskawicą i językami z ognia. Duch św. nie przyszedł śród ciszy; uprzedziły go znaki, które zdradziły blask majestatu Jego. Nie dziw, że i dziś wre żar dyskusyi, walki; walki szlachetnej o tyle wyższej od walk materyalnych o ile duch wznioślejszy nad ciało. Ojcowie to nie martwe mumie, a daleki od tego, by ich chciał krępować, Pius IX wszystko urządził w duchu doskonałej wolności. Tak więc działanie Soboru całkowicie swobodne, pełne ruchu i życia. I koniecznie potrzeba, aby tak było“.

W obec podobnych wyznań, pełnych głębokiego pojęcia, rozsądku i poszanowania tego, co czcigodne i szanowne z natury, jakże mizernie wyglądają owe tysiączne elukubracye naszych i nie naszych pseudo-liberalnych dzienników, co nie mając najmniejszego wyobrażenia o Kościele jego zasadach, zwyczajach, a słysząc o jakiejś o p o z y c y i, dyskusyi, sporach, chcą je sprowadzić w pojęciu czytelników swoich, do drobnych a niegodnych rozmiarów osobistości, stronnictw w duchu ziemskiego interesu i namiętności. Nic też potworniejszego nad ich rzekome doniesienia o działaniach Soboru, nic bardziej fałszywego, a przeciwnego naturze i zadaniu św. zgromadzenia.

Przedstawialiśmy je niejednokrotnie w próbkach czytelnikom naszym, niekiedy, by ich oczywistą wykazać fałszywość, niekiedy znów jako istne *curiosa* — dla uciechy. I w tym to ostatnim celu wspominamy tu dziś świeżą rzymską korespondencyę do *Dziennika Polskiego*. Wiadomo, jak ściśle przedsięwzięto środki w celu usunięcia wszystkich niepotrzebnych świadków i słuchaczy obrad soborowych; wiadomo, iż oprócz zwykłej straży postawionej u wrót auli, postawiono strażników w drugim przeciwległym końcu nawy Bazyliki, aby tak nie dobiegło profanów i dalekie nawet rozpraw echo; wszystko to wszakże nie przeszkodziło korespondentowi *Dziennika* uczestniczyć w obradach Ojców, słuchać ich mów, badać wrażenia. I oto, jest mianowicie, co na jednem z posiedzeń Soboru przedstawiło się zdumionemu oku owego reportera: na mownicy stanął Mgr. Ghilardi Biskup Mondowi i „w sposób nader gwałtowny wyrzucał prałatom brak jedności, brak prawdziwego namaszczenia (?)“ Bystrej pamięci korespondent potrafił przekazać nam słowa gromiącego mowcy, który nie tylko wytknął spory powstałe między Ojcami, ale nadto zarzucał im „nieuctwo, pychę, dodając, „że droga, jaką obecnie idą, prowadzi do herezyi“. Na to powstaje ogromna „burza w sali krzyk i zamięszanie ogólne“. Darmo jednak wołają Ojcowie, napróżno dzwoni przewodniczący, prałat zaślepiony „średniowiecznym fanatyzmem, ani na chwilę nie ustał gromić słuchaczy słowami ostremi. Nie było ratunku, Ojcowie opuścili salę; pozostał tylko mgr. Ghilardi i... korespondent *Dziennika* „I wtedy, pisze wielki reporter, uspokoił się Biskup Mondovi!“ Zresztą, wypadek to nie dziwny wcale. „Mgr. Ghilardi, tłumaczy *Dziennik*, zawsze uchodził za zwolennika Rzymu;“ — bo trzeba wiedzieć, że są Biskupi katoliccy — przeciwni Rzymowi! A cóż, czy nie ciekawe to?

Inne jeszcze *curiosum*, które dziś zapisać chcemy, już nie z Rzymu, lecz z p o d B e ł z a pochodzi, nie od korespondenta z wiecznego miasta, lecz od j e d n e g o z w i e l u.. i to w *Narodówce*, a zawsze z powodu Soboru.

Oto w 60. nrze tego szan. organu czytamy iż ów j e d e n z w i e l u.. ogrzany ciepłem pewnej korespondencyi quasi-rzymskiej, powziął nagle szczególne uczucia wdzięczności i uznania dla naszych galicyjskich pasterzy. Jakkolwiek z bardzo wątpliwego źródła wynikłe uczucia te cieszyłyby nas wielce, gdyby się oparły na chrześciańskich pobudkach Ale niestety są one powodowane tem tylko, iż posterze „nie uważali na f r y m a r k i ks. Ledochowskiego“ a oprócz tego idą one w ścisłej parze „ze wzgardą i nienawiścią dla OO. Zmartwychwstańców i Jezuitów.“ Można więc łatwo przedstawić, jak głębokie, szczere i prawdziwe te nagłe uczucia! Ale że nowe, więc bełzkie niebożątko nie wie samo co z niemi począć, jakim je sposobem wyrażać i dla tego uprasza szanowną redakcyę z Nowej ulicy, umiejętną podobnych uczuć mistrzynię „o bliższe poinformowanie, jak się w tym względzie zastosować?..“

I nie jestże to iście ciekawe? I nie szczęśliwy „zakątek bełzki?“ co takiego j e d n e g o posiada, i gdybyż to tylko jednego, ale to j e d n e g o z w i e l u?...

Zresztą, dodaje w końcu ów j e d e n, iż przyznając się do tych uczuć w imieniu wielu od Bełza, „n i e c h c e u c h y b i ć r o d a k o m i n n y c h z i e m P o l s k i,“ więc zapewne nie zechce im podobnie natchnionych usposobień przyznawać.

Korespondencye „Unii.“

Dolina.

Reprezentacya miasta Doliny, doznając w ciągu upływającego tryenium ze strony Wnych panów Ferdynanda Kramer c. k. starosty i Apolinarego Hoppen prezesa rady powiatowej — szczerej życzliwości i skutecznego wsparcia dla spraw swoich w celu podniesienia dobrobytu w gminie — uchwaliła w dowód wdzięczności i głębokiego szacunku — tych szanownych protektorów rozwoju autonomicznego — policzyć w grono honorowych obywateli grodu swego — i uskuteczniła na dniu 27 lutego r. b. solenne doręczenie dyplomów.

Z Wielkopolski dnia 28. lutego.

Jedną z najzbawienniejszych instytucyi, której już przeszło tysiąc młodzieży zawdzięcza częściowe lub całkowite wykształcenie, jest niezaprzeczenie Towarzystwo pomocy naukowej. Twórcą jego jest, jak wiadomo, dr. Karol Marcinkowski. W 1841 towarzystwo pomienione rozpoczęło błogą swą działalność. Od tego czasu aż do 1865 przychodu było 220.269 talarów a rozchodu 212.021. Przez te 25 lat funduszem swoim towarzystwo zapewniło częściowo a po większej części całkowicie wykształcenie po uniwersytetach, akademiach, gimnazyach, szkołach politechnicznych i rzemieślniczych tysiąc dwom młodzieńcom, którzyby zapewne w razie nieistnienia towarzystwa nie byli mogli dokończyć studyów swoich tak umysłowych jak i praktycznych. Dnia 22 lutego r. b. odbyło się w sali bazarowej w Poznaniu walne zgromadzenie towarzystwa za rok przeszły. Dochód z roku 1869 wynosił 12.800 talarów. W skład dyrekcyi wchodzą dwaj ks. prałaci — Brzeziński i Janiszewski, z świeckich prof. Rymarkiewicz, dr Matecki, Radoński Anastazy, Moty, Leon Wegner i Chłapowski. Funkcye podskarbiego pełni ks. prałat Grandke. — Cyfra dochodów roku zeszłego 12.800 tal. dobrowolnej ofiary na rzecz wykształcenia ubogiej młodzieży — to wymowny dowód żywotności księstwa, zwłaszcza kiedy się rozważy wcale nie pomyślny stan materyalny obywatelstwa naszego. — Oby Galicya w pomyślniejszem od nas zostająca położeniu, rządząca się u siebie sejmem narodowym, mająca sądownictwo polskie, narodowe szkoły, gimnazya i uniwersytety, chciała pójść szczerze za przykładem Wielkopolski skazanej na ciężką walkę z żywiołem niemieckim i na wzór nasz po wszystkich powiatach towarzystwa podobne zawiązała. Nie jesteśmy uprzedzeni przeciw obywatelstwu Galicyi, jak niektórzy pisarze — widzimy u was patryotów chętnie składających ofiary dla dobra publicznego — trzeba tylko Galicyi więcej pewności, i stanowczości a przedewszystkiem więcej zgody i jedności a niezawodnie taka instytucya u was prędzej i lepiej się rozwinie aniżeli w księstwie i Prusach zachodnich. Że takie towarzystwo w Galicyi ma warunki życia i przyszłość przed sobą, nie potrzebujemy zdaje się długo dowodzić. W Galicyi bowiem dla młodzieży polskiej otworem stoją wrota do wszystkich w kraju urzędów i zawodów — nami zaś jak wiecie rządzą urzędnicy niemieccy. Młodzież polska u nas przeważnie obiera sobie tylko zawody duchowny i lekarski — dla filologów naszych pole do karyery bardzo szczupłe, albowiem dwa tylko mamy gimnazya katolickie, przy których piastują Polacy godność nauczycielską — o urzędach pocztowym, telegraficznym, celnym, sądowym i administracyjnym, gdzie tysiące młodzieży niemieckiej z bardzo miernem nieraz wykształceniem dobre robi karyery, ani nie wspomniemy, bo przystęp do nich Polakom nader jest trudny. Na tych urzędach donośnych tak mało zasiada Polaków, że prawieby na palcach policzyć można. Lat temu kilka chcąc młodzież polską odstręczyć od poświęcenia się zawodowi prawniczemu, wysyłano sędziów polskich w prowincye niemieckie. Ile system ten przesiedlania polskich sędziów w niemieckie kraje wycisnął łez gorzkich skazanym na tęsknotę za krajem i ro-

---

bardzoś mnie ubawił. Żałuję, że nie mam czasu rozmawiać z tobą dłużej; zobaczymy się może znowu. Żegnam cię więc. — Biedny szaleniec! Szkoda go jednak, bo mi wygląda na dobrego człowieka“.

Wybacz mi czytelniku, że rozważając powyższą rozmowę obok olbrzymiej piramidy Cestyusza, nie zdołałem się oprzeć niepohamowanej żądzy, aby się nią z tobą podzielić. Aczkolwiek co do formy zewnętrznej niepodobna zaręczyć za jej autentyczność, nikt się jednak nie ośmieli podać w wątpliwość dokładności faktów w niej zawartych. Kapitol ukoronowany godłem zbawienia, ruiny pałacu Cezarów i cały Rzym ukorzony przed Bogiem: oto skutki nadludzkiego przedsięwzięcia książęcia Apostołów!

Skoro św. Piotr wszedł do Rzymu, nietylko śród ubóstwa, lecz i na wytwornych pałacach znalazły się od razu serca gotowe do przyjęcia dobrej nowiny. Któż bez wzruszenia może wejść do Kościoła św. Pudencyanny, tego niegdyś senatorskiego domu, co pierwszy otworzył swe złote podwoje na przyjęcie galilejskiego rybaka, i otoczył go czcią i miłością? Tu Apostoł sprawował tajemnice Boże i karmił chlebem żywota nowe tłuszcze, siadające społem u jednego stołu, niewolnik obok swego pana, żebrak obok bogacza. Tutaj żyła błogosławiona rodzina, szczytny pierwowzór chrześciańskiej szlachetności: senator rzymski Punicus Pudens z małżonką Pryscillą, ich synowie Tymoteusz i Novatus i dwie córki Pudencyanna i Prakseda: wszyscy z poświęceniem bez granic, wszyscy uwieńczeni w niebie koroną sprawiedliwych. Założona ręką św. Piotra, jest to więc najdawniejsza świątynia rzymska. Przedziwne mozaiki, które widziały początek i skon piętnastu z górą wieków, są jakby jedną strofą wielkiej pieśni, wspaniałej epopei, która ogłasza światu tryumfy wielkich naszych przodków. Gdym stąpał pierwszy raz na posadzce uświęconej śladami Apostołów i tylu męczenników, dreszcz trwogi na wskróś mnie przeniknął i rzekłem sam w sobie, że nie godzi się stawiać mych stóp niegodnych tam, gdzie na kolanach raczej czołgaćby się wypadało. Dzwonek brzęknął. Kapłan zaczął ofiarę mszy św. na tym samym ołtarzu, gdzie ją wykonał tyle razy Piotr św. wobec pierwszych Rzymian, którzy wkrótce mieli zadziwić wszystkie wieki wiarą, męztwem i lekceważeniem dla Chrystusa najsroższych katuszy.

Mijało pietnaście lat od przybycia św. Piotra, kiedy gościńcem Apiusza szedł obciążony więzami i pod strażą wojskową Paweł św. mając stanąć przed Neronem i oczyścić się z zarzutu zakłócenia pokoju publicznego. Kilku uczniów i deputacye przysyłane z Rzymu na jego powitanie, były mu osłodą ciężkiej podróży. Same ruiny „królowej dróg“ wskazują, czem ona była w owe czasy. Warto, czytelniku, przypomnieć sobie ten piękny krajobraz, jedyny w swym rodzaju Wzdłuż drogi ciągną się resztki olbrzymich grobów, zdruzgotanych posągów, rozbitych napisów. Na cichem, samotnem, zielonem polu, gdzie ptak rzadko zaszeleści w powietrzu majestatycznemi szeregi suną ku miastu szare i mchem porosłe łuki wielkich wodociągów, które urywając się od czasu do czasu, podobne są zastępom kamiennych Tytanów, lecących podziwiać czy bronić gród wiekopomny. Na błękitnym widnokręgu gdzieniegdzie maluje się nadobnie wysmukły cyprys i rzymska sosna roztacza zieloną koronę. W głębi wreszcie obrazu, zasiadły poważnie góry Albańskie, których czoło ubielone śniegiem, których stopy przyćmione tumanem lekkiego, przejrzystego zmroku. Pięknym jest teraz, piękniejszym był zapewne czasu św. Pawła ten gościniec, który najznakomitsze rodziny rzymskie, czcząc swych zmarłych a raczej dogadzając swej dumie, przepełniły zbytkiem i okazałością tak wielką, że podróżny przechodząc ze zdumienia w zdumienie, nie mógł długo ochłonąć z magicznego jakby wrażenia.

Pod Kościołem P. Maryi *in via lata* istnieją szczątki hotelu, gdzie w wynajętem mieszkaniu przebył dwa lata nauczyciel narodu pod okiem nieodstępnego żołnierza, dając do siebie wolny przystęp wszystkim, co go słuchać pragnęli, i gdzie krzewił wiarę lub utrwalał niebieską siejbę rzuconą ręką św. Piotra na żyzne i bogate pole serc rzymskich. Dziwne i święte szczątki, kto o was może zapomnieć? Kto zapomni o tym stole, na którym św. Paweł pisał swoje listy a św. Łukasz opowiadał dzieje Apostolskie lub malował błogosławione rysy Madonny; kto zapomni o ołtarzu, gdzie ręce tak święte sprawowały ofiarę odkupienia, lub o komnatach, co były powiernikami tylu rozmów Apostolskich?

Teraz zaprowadzę czytelnika na inne miejsce, jeszcze pono droższe, choć pamięć jego przeklęta w starożytności. Jest to więzienie Mamertyńskie, w którem jak wiadomo, ginęli pod kneblem kata znakomici jeńcy i wielcy zbrodniarze. Składa się ono z dwoch połów. Wyższe piętro z czasów rzeczypospolitej, służyło dla więźniów za pobyt przejściowy. Przez otwor zakratowany na posadzce mogli oni słyszeć szamotanie się i śmiertelne jęki duszonej ofiary i dojrzeć szczegółów roboty oprawców w niższej ciemnicy (*robur Tulianum*), która powstała w epoce początkowej Rzymu. Ta ostatnia, to nie budowa, lecz istna jaskinia, ciemna, ciasna, lękowata, podziemna. Do tego czarnego lochu spuszczano więźnia otworem górnym wykutym w środku sklepienia. Najmniejszy promień słońca nigdy tu nie dochodził, a lodowate zimno ściskało krew w żyłach.

„Na Herkulesa wasza łaźnia nieco za chłodna“, zawołał Jugurta, spuszczając się do podziemia zupełnie nagi i przeznaczony na śmierć głodową. Niesłychane i przerażające głazy powalone tutaj jeden na drugi ramieniem jakby Cyklopów, przygniatają cię swym ogromem i trwożą twoją wyobraźnię, jak gdyby się zaraz zawalić i zetrzeć cię miały.

dziną — ile sprawił przykrości, zapisze i osądzi kiedyś — bezstronna historya. Dzięki Bogu, system ten żywcem przejęty od barbarzyńskich sąsiadów cofnięto, a cofnięto, spodziewamy się, na zawsze. Galicya w porównaniu do naszego w pomyślnem zostająca położeniu niech więc co rychlej zużytkuje sytuacyę swoją na rzecz przyszłości narodowej, niech się rączo zajmie wychowaniem uboższej młodzieży, która dla braku funduszu nieraz z wielką dla kraju stratą przerywać musi studya swoje. Ofiarą poświęconą na cel powyższy pozyska dla kraju tysiące zdolnej młodzieży, mogącej kiedyś zająć ważne w obywatelstwie stanowisko i talentem i pracą swoją nie małe sprawie naszej oddać usługi. Wiemy, że towarzystwo podobne już się w Galicyi zawiązało — myśl więc błoga znajduje i u was serdecznych zwolenników. Popełniłaby zatem Galicya grzech nie do darowania, gdyby towarzystwa tego po całym nie rozpowszechniła kraju.

Ze sprawą Towarzystwa pomocy naukowej ściśle łączy się szkolnictwo. Sądzimy więc, iż nas nikt nie posądzi o brak logiki, jeżeli o sprawę tę kilku słowami zahaczymy. Jak już donosiliśmy, ks. dziekan Franski z Gniewu (Prusy zach.) za to, że nazwał publicznie reskrypt ministeryalny zakazujący używania polskiego języka jako wykładowego w szkołach elementarnych grzechem moralnym i pedagogicznym, pozbawiony został urzędu inspektora szkół dekanalnych. Księża dekanalni podzielając zdanie dziekana całkowicie, a nie chcąc brać na sumienie odpowiedzialności za to powolne tłumienie władz duchowych w dzieciach, będące koniecznem następstwem reskryptu ministeryalnego, sami złożyli urząd inspektorów szkół. Król. rejencya w Kwidzynie powierzyła inspekcyę szkół kasyerom domenów. Widzicie więc, że u nas prawo mocniejszego wykonywa się choć po cichu i oględnie w całem znaczeniu tego wyrazu. Ale choć owo nieszczęsne „*vae vistis*“ brzmi nam w uszach, kupimy się pod sztandarem narodowym, broniąc praw naszych zagwarantowanych konstytucyą i słowami samych monarchów.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń. Na czwartkowem posiedzeniu Izby deputowanych miały być podjęte znowu obrady nad ustawą o podatku zarobkowym; w kołach poselskich nie wiedzą jeszcze z pewnością co się stanie z projektem tej ustawy. Wielu deputowanych a zwłaszcza reprezentanci czeskich powiatów przemysłowych agitują za tem, by ta ustawa przy trzeciem czytaniu upadła; można jednak śmiało wątpić o dobrem powodzeniu tych agitacyj, ponieważ ministerstwo, a zwłaszcza Dr. Herbst pracuje bardzo nad tem, by deputowanych czeskich dla przedłożenia rządowego pozyskać.

Radca ministeryalny Erb został mianowany kierownikiem przedlitawskiej prasy, i obecnie zajmuje się organizacyą bióra prasowego i wyszukaniem odpowiednich spółpracowników. W skutek porozumienia między rządem przedlitawskim a kanclerzem państwa hr. Beustem, obaj kierownicy biór prasowych pp. Falke i Erb mają spólnie odbywać codzienne posiedzenia w celu ścisłego rozgraniczenia zakresu czynności obu biór prasowych, by tym sposobem uniknąć mogących stąd powstać kollizyj. Posada drugiego sekretarza w Izbie panów, którą zajmował dotąd p. Erb, ma chwilowo opróżnioną pozostać.

N. Pan przyjmował 27. lutego kuryę węgierską. Hr. Festetics, minister przy dworze cesarskim, zastępował chorego ministra sprawiedliwości. Kurya przedstawiała się w trzech grupach, mianowicie: sąd kasacyjny, pod przewodnictwem Jerzego Majlatha, najwyższego sędziego krajowego sąd najwyższy mając na czele prezesa Stefana Melcera W końcu sąd krajowy pod przewodnictwem prezesa Fabrego P. Majlath miał mowę, na którą N. Pan odpowiedział:

„Hołd węgierskiego kasacyjnego sądu z przyjemnością przyjmuję Zadanie wielkiej doniosłości przypadło wam w nowym systemie sądownictwa. Czuwać nad świętością i dobrem zastosowaniem ustawy z jednej strony, ograniczać zaś nadużycia na polu postępowania sądowego z drugiej, to jest zadanie sądu kasacyjnego. Silnie przekonany jestem, że mądrem i sumiennem wypełnianiem przynależnych obowiązków usprawiedliwicie zaufanie, jakie w waszych pokładam osobach i godnie odpowiecie oczekiwaniom kraju“. — Na przemówienie prezesa sądu najwyższego cesarz odpowiedział:

„Od taktu i gorliwości organów powołanych do wykonywania jakiejś ustawy, zależy wpływ jej praktyczny. Kraj oczekuje od was spełnienia nadziei przywiązanych do nowego systemu sądownictwa. Jestem pewny, że wasze poświęcenie i patryotyzm pokonają początkowe trudności, i że głównem waszem dążeniem będzie praktyczne zastosowanie tego systemu“.

Nareszcie N. Pan dał następującą odpowiedź na przemówienie prezesa sądu pierwszej instancyi:

„Istotnym warunkiem bezpieczeństwa publicznego, materyalnego rozwoju i kredytu kraju jest szybkie i zorganizowane sądownictwo. Z zaufaniem zupełnem poruczyłem wam szalę sprawiedliwości i sprawy wielkiej wagi, lecz przekonany jestem, że nieustanną gorliwością i usilną pracą odpowiecie memu zaufaniu“.

We wtorek uwięziono i oddano sądowi krajowemu przywódźców robotników: Oberwindera, Papsta, Behringa, Mosta i Schena oskarzonych o zbrodnię stanu.

Jeneralny opat baron Zeidler, znany poseł czeski z grupy wielkich posiadłości, zmarł 2 marca w Rzymie.

Praga. 15 marca spodziewają się powrotu z Nizzy Palackiego.

Florencya. Sella starał się wejść znowu w porozumienie z Rzymem w kwestyi wypłaty Papiezkiego długu, dotychczas wystarczająca odpowiedź jeszcze nie nadeszła.

Ratazzi oświadczył się z gotowością wspierania ministeryum.

Paryż. Mówią o ogólnej politycznej amnestyi, która 16 marca w rocznicę urodzin następcy tronu ma być ogłoszoną

Kronika.

— Przy pociągach mięszanych nr. 33. i 34. kursujących między Wiedniem a Bogominem i Krakowem będą zaprowadzone od d. 1. kwietnia b. r. wagony czwartej klasy po 12 cnt. od osoby i mili.

— W Krakowie nakładem p. Władysława Jaworskiego wyszły z druku następujące dziełka: „Droga krzyżowa“ przez ks. Antoniewicza, „Snopek mirry,“ „Stacye jerozolimskie,“ „Obchody kalwaryjskie.“ Broszurki te zawierające piękne i stosowne na post wielki modlitwy zalecające się również starannem ułożeniem i nadto bardzo przystępnej ceny, serdecznie polecamy.

U p. Wład. Jaworskiego wyszło także dzieło pod tytułem: *Premislia sacra, sive Series et gesta Episcoporum r. l. Premisliensium, e fontibus domesticis et extraneis congessit Franciscus Pawłowski Scholasticus cathedr. Premisl.* — Znakomity ten przyczynek do historyi Kościoła polskiego, owoc długiej a sumiennej pracy z niezwykłą erudycyą podjętej, znajdzie, niewątpliwie dobrze zasłużone uznanie.

— Nakładem redakcyi *Przeglądu Polskiego*, wyszła w osobnem odbiciu „Teka Stańczyka.“ Główny i jedyny skład tej broszury znajduje się u p. Wład. Jaworskiego.

— Dalszy ciąg procesu p. Jana Dobrzańskiego przeciw redaktorom *Dziennika Polskiego* o obrazę honoru.

Świadek p. Güntel dyrektor kolei lwowsko czerniowieckiej. W żadnym stosunku z panem oskarzycielem nie zostaję, o jakichkolwiek bądź prezentach ze strony zarządu kolei lwowsko-czerniowieckiej dla p. Dobrzańskiego nie wiem i jestem gotów tę okoliczność przysięgą stwierdzić. Centralny zarząd czerniowieckiej kolei nie posiada żadnego funduszu dla dzienników, dowodem tego doroczne publiczne sprawozdania. Co roku rozdaje się 1000 do 2000 biletów bezpłatnych dla urzędników obcych kolei, lecz niepodobna jest podać bliższych dat co do rozdania takowych innym osobom. Bilety wolne rozdają się w Wiedniu. O przesłaniu od zarządu czerniowieckiej kolei znacznego procentu bezpłatnego biletu na Nowy Rok 1870 p. Güntel również nic nie wie. Zakres moich czynności jako dyrektora rozciąga się do części technicznej i przemysłowej, strona finansowa traktuje się w Wiedniu; prawa dysponowania gotówką nie posiadam. W razie przedsiębrania jakiej budowy, sporządzam kosztorys, który zatwierdza się, skoro zaś koszta przechodzą kwotę podaną w preliminarzu, w takim razie donoszę urzędownie, co zbadane dokładnie, odsełają mi na powrót do wykonania. Dr. Wolski. Gdyby z Wiednia dyrekcya komuś prezent ofiarowała, czy musisz pan o tem wiedzieć? P. Güntel. Takie przepisy nie istnieją, gdyż podobny wypadek nigdy się jeszcze nie zdarzał. P. Lam. W razie jakiego wypadku na kolei, czy dyrekcya podaje takowy do wiadomości przez gazety i czy podobne uwiadomienie nie miało miejsca w *Gaz. Nar.* Güntel. Dawniej czyniono podobne doniesienia, lecz nie wiem do której gazety, bo nie znając języka krajowego, poruczałem tę czynność innemu urzędnikowi. Bawiłem 2—4 dni w Wiedniu, lecz nie było tam mowy o gazetach. Karty wolne zwykle udzielają się z mojej inicyatywy, lecz jeszcze w przeszłym roku ku końcowi 1868 na 1869; nie mogę przypomnieć sobie kto był na liście podany. Takie karty dawano zwykle urzędnikom obcych kolei, dawniej dawano je także redaktorom dzienników, lecz tylko w pojedyńczych wypadkach i na wyłączne żądanie. Za inseraty płaciłem za każdy osobno; raz tylko wydały mi się koszta za inserat za wysoko obliczone, lecz on zajmował całą stronnicę i zdaje mi się, iż to nie było nawet w *Gaz. Nar.* We Lwowie mieszkam od 10. sierpnia 1868 r. Dr. Wolski. Wnosi zaprzysiężenie p. Güntla, ponieważ zeznania jego są wielkiej wagi dla p oskarzyciela i przyczyniają się do wyświecenia całej kwestyi. Dr. Jekeles sprzeciwia się zaprzysiężeniu tego świadka, ponieważ zeznania jego są małej wagi, a inni świadkowie pp. Offenheim i Liskowetz, chociaż jeszcze nie stanęli, mogą przybyć i złożyć zeznania rozstrzygające. Zresztą pokazało się, że organizacya kolei czerniowieckiej jest taka, iż dyrekcya tutejsza jest tylko agenturą wiedeńskiego zarządu i p. Güntel jest egzekutorem tego, *was zu exequiren man mir aufträgt*, jak się wyraził. Finansowa część kolei, kontrola wydatków i dochodów jest w Wiedniu, prawa dyspozycyi funduszami p. Güntel nie ma, tylko zarząd w Wiedniu. Dobrzański żąda zaprzysiężenia świadka. (Sąd udaje się na ustęp.) Przewodniczący. Sąd uchwala nie zaprzysiądz p. Güntla raz, że nie twierdził żadnych faktów, powtóre, że ten świadek został powołany przez oskarzonych, którzy jego zaprzysiężenia nie żądali.

Świadek Dr Milleret zacytowany przez oskarzonych jako posiadający wiadomość o tem, iż w 1848 r. p. Dobrz. udawał się do dyrekcyi policyi z następną propozycyą: „jeżeli dy-

---

W takiem to miejscu przepędzili dwaj Apostołowie ostatnie chwile życia! Ich stróże pozyskani dla nieba, Processus i Martynian byli ochrzczeni wodą, którą jak drugi Mojżesz św. Piotr wyprowadził z opoki. Zdrój ten dotąd tryska na pamiątkę cudu. Gdziekolwiek Apostołowie i wielcy święci przebywali, wszędzie woda była dla nich materyą nieodzowną do udzielania chrztu, wszędzie ją też z ziemi wydobywali cudownie, jeśli nie płynęła w sposób naturalny.

Za miastem tuż przy bramie, na drodze, która przyprowadziła św. Pawła do Rzymu, wznosi się kościołek, a raczej kaplica, starożytna, prosta i skromna. Wiadomo, że św. Piotr spotkał tutaj Chrystusa dźwigającego krzyż, kiedy ulegając błaganiom wiernych o ocalenie dla Kościoła zagrożonego życia, wyszedł z więzienia i nocną porą uchodził z miasta. „*Domine, quo vadis?*“ zapytał uczeń. „*Venio iterum crucifigi*“, mistrz odpowiedział. Jakaż dusza polska, która doznawszy wiele gorzkich zawodów i ciężkich boleści, lęka się przyszłości płodnej w nowe niedole, nie zatrzyma się tutaj i nie zaśle do nieba tego samego zapytania? Często odpowiedź będzie ta sama; tylko, że wypływając z serca Bożego, ukoi bole, osuszy łzy, zagoi rany i umocni nas na drodze świętej powinności.

Widziałem także kajdany św. Piotra — ciężkie, żelazne. Wątpię, aby je czytelnik kiedy oglądał, bo strzeżone w miedzianej skrzyni pod potrójnym kluczem, były one dawniej pokazywane ludowi raz tylko do roku. Obecnie, snać z powodu pamiętnego zebrania, które się odbywa na Watykanie, są one dostępne dwa razy na tydzień. Nie chciałbym, aby mię czytelnik posądził o zbyteczną rzewność, lecz coż za nikczemne byłoby serce, któreby nie zadrzało na widok srogich łańcuchów, co je dźwigał na skaleczonych członkach Patryarcha jego rodu i oddał życie dla szczęścia i wielkości przyszłych pokoleń. Upadłem tedy na kolana przed tą przedziwną pamiątką z niewymownem wzruszeniem. Zbliżył się kapłan, położył mi kajdany na głowie, przycisnął mi je do ust i założył na szyję żelazny pierścień, co ściskał szyję wielkiego starca w podziemnej ciemnicy. Błogo jest i słodko, choćby w taki tylko sposób, brać udział w męczarniach i krwi wylanej, która się stała cementem budowy Kościoła. Dodaj do tego, że ta ceremonia odbywa się tuż obok nieśmiertelnego dzieła Michała Anioła, obok kamiennego Mojżesza, którego prawe ramię oparte o tablice przykazań którego twarz i spojrzenie tak wielką za niewierność zda ci się grozić karą, iż przejęty trwogą i zapominając niejako że to tylko martwy jest marmur, mniemasz się znajdować przed obliczem nieubłaganej surowości sędziego.

Otóż w tej pielgrzymce zbliżamy się czytelniku, widocznie do ostatniego już kresu. W kilka minut za bramą Ostyjską staniemy przed nową kapliczką, pozorem ubogą, wielką wspomnieniem. Dwaj Apostołowie prowadzeni na plac kaźni, żegnali się tutaj po raz ostatni na ziemi, aby się wkrótce zobaczyć w niebie. Drobna płaskorzeźba wyobraża dwoch starców rzucających się w swoje objęcia. U spodu wyryty jest napis prosty i uroczysty:

„W tem miejscu pożegnali się Apostołowie idąc na męczeństwo i rzekł Paweł do Piotra: Pokój z tobą fundamencie Kościoła i pasterzu wszystkich baranków Chrystusa! Na co odpowiedział mu Piotr: Idź w pokoju nauczycielu dobrych i wodzu sprawiedliwych na drodze zbawienia.“ W bliskości leżą wody Salwijskie, gdzie pod mieczem padła głowa doktora narodów, św. Piotr zaś starzec siedmdziesięcioletni został powiedziony na prawo, na *Janiculum* i otrzymał koronę męczeńską, umierając na krzyżu

Zgodzi się czytelnik, że plon z naszej wycieczki byłby niezupełny, gdybyśmy chwilę nie zajrzeli do Bazyliki św Piotra, wznoszącej się na grobie tego Apostoła. Kilkaset jeszcze kroków nie utrudzi nas zbytecznie. Przed pięćdziesięciu laty Bazylika ta była podziwem świata dla bogactw i niezliczonej mnogości wspaniałych pamiątek. Okropny pożar zniszczył ją prawie zupełnie. Ale taki jest zapas miłości Stolicy św. dla tych miejsc czcigodnych, że choćby one spłonęły sto razy, sto razy się podźwigną w większym jeszcze blasku i majestacie. Zaiste umysł wpada w osłupienie, gdy się wchodzi do Bazyliki św. Piotra: tak niesłychane bogactwa tam nagromadzone w kosztownych kamieniach, marmurach, mozajkach i wszelkich okazałościach: jest to jakby pałac zaczarowany dziecinnych lat, zewnątrz niepokaźny, wewnątrz błyszczący klejnotami i złotem. Pomiędzy tylu przedmiotami świadczącemi o niewygasłem uczuciu miłości dla grobu św. Pawła, ocalało śród pogromu kilka starożytnych przedmiotów. Nad konfesyą na łuku tryumfalnym jaśnieje prześliczna mozajka z V. wieku z portretami dwoch Apostołów. Jest rzeczą niezmiernej wagi, aby w malowidłach kościelnych powrócić do historycznych typów, które przez nieświadomość uległy skażeniu. Św. Piotr nie był wcale łysy; owszem miał głowę i brodę okrytą gęstym, kędzierzawym włosem; cerę bladą i twarz białą; oczy czarne, usiane czerwonemi punkcikami dla łez, które wylewał obficie; nos długi nie orli, lecz nieco spłaszczony; brwi rzadkie, nieznaczne; postawę prostą i wysmukłą. Św. Paweł był nieco zgarbiony, miał twarz białą, okrytą zmarszczkami przed czasem; głowę trochę łysą; nos wielki, orli, brodę gęstą i długą

Skreśliłem główne tylko przedmioty i jakby stacye pielgrzymki. Czytelnik wie, że Rzym posiada bardzo wiele relikwii odnoszących się do dwoch Apostołów i niemi tylko, że tak rzekę, oddycha cały. Opis szczegółowy może byłby nużącym. Dziękując więc czetelnikowi za uwagę, którą mię dziś zaszczycał, ośmielam się w tem miejscu położyć koniec opowiadaniu.

Lutrzykowski.

rekcya policyi zapłaci mu, on gotów Lwów opuścić“ i jako mający także wiadomość o liście, który p. Kolankowski przedłożył sądowi. Świadek prosi o odczytanie tego faktu, który on ogłosił w *Gaz. Nar.*, na publiczne zawezwanie p. Dobrz. Ten artykuł znajduje się w 36 nr. *Gaz. Nar.* z r. 1865. Dalej mówi Dr. Milleret: D. 21 czy 22 marca 1848 byłem wezwany do chorego p. Dobrz. Zastałem go w stanie zupełnej bezprzytomności. Teść p. Dobrz. p. Witalis Smochowski prosił mi bym się udał do p. Tadeusza Zebrowskiego, którego córce p. Dobrz. dawał lekcye estetyki. Jakie stosunki zachodziły między nimi, niewiem; pan Smochowski prosił mię tylko bym się udał do p. Sachera w celu wyjednania p. Dobrz. paszportu do Wrocławia, a do p. Zebrowskiego, ażeby ten 1000 złr. na podróż dał. Udałem się do p Sachera, zdaje mi się, że mnie pytał p. Sacher, zkąd p. Dobrz. ma dostać pieniądze na podróż, bo przypominam sobie bardzo dobrze, że powiedział: *die Regierung giebt gern 2000 Gulden um des Narren los zu werden.* Ztąd udałem się do p. Zebrowskiego i gdym mu powiedział w jakim celu przyszedłem, natychmiast wstał, wziął z biórka pieniądze, włożył do pularesu, i czy poszedł nie wiem bo zostawiłem go i poszedłem do p. Strońskiego komendanta legii akademickiej, by go uprzedzić, że p. Dobrz. odjedzie, bo Sacher się obawiał by się młodzież nie oburzyła, że p. Dobrz. znikł tak gwałtownie. Na drugi dzień przyszedłem do p. Dobrz była tam lekarska konsultacya; na trzeci dzień gdy przyszedłem, nie zastałem go. Czy te 1000 złr. p. Dobrz. otrzymał, nie wiem, czy to były jego własne pieniądze i czy p. Dobrz. wyjechał także nie wiem. Żadnego listu p. Sachera nie widziałem. Przewod. Czy to jego pismo? Dr. Milleret. O ile mi się zdaje musi być jego, bo mam jego ręką pisany Pasirschein. Co do innych okoliczności odwołuję się na mój artykuł w *Gaz. Nar.*, napisany na zawezwanie p. Dobrz., na które wszakże nie lubiąc polemiki, byłbym nie odpowiedział, gdyby mię był do tego nie namówił dyrektor Krawczykiewicz. O stosunkach p Dobrz. z Zebrowskim wiem tyle, iż p. Dobrz. dawał jego córce lekcye estetyki. Sumiennie jednak zaręczyć mogę, że p. Zebrowski policyjnych pieniędzy mieć nie mógł. P. Dobrzański przypomina świadkowi, iż nie na trzeci dzień, lecz zaraz był u niego i tej nocy jeszcze powiedziano mu, iż Dobrz. nie pojedzie. Dr. Milleret najzupełniej to potwierdza. Dobrzański. Czy na drugi dzień byłeś pan przy konsultacyi? Dr. Milleret. Tak jest. Dobrzański. Gdzie ja pojechałem? Dr. Milleret. Nie wiem. Dobrzański Było to notorycznie znanem, że deputacya pojechała do Wiednia a ja z nią pojechałem. Dr. Milleret. Tego nie wiem, również nie przypominam sobie, by p. Sacher wspomniał o ks Sapieże; nie wiem więc coby mogło dać powód p. Sacherowi do napisania tego listu, wiem tylko, że p. Sacher lubił się z prawdą mijać i było przysłowie: „kłamiec jak Sacher.“ Protokolant czyta wezwanie p. Dobrz. do Dr. Millereta i odpowiedź tegoż. Wys. sąd uchwala zaprzysiężenie p. Millereta ze względu na ważność jego zeznań.

Świadek p. Kolankowski oficyał sądu krajowego. Stwierdzić autentyczność podpisu p. Sacher Masocha nie mogę. W r. 1869 p. Hirschberg pokazywał mi ten list. Poźniej, kiędym raz wspomniał o ustępie tego listu tyczącym się p. Dobrz. dwoch obywateli prosiło mię, bym ten list im dostał. Wziąłem go więc od p. Hirschberga i list ten ze 2 miesiące krążył po różnych miejscach, zanim napowrót do mnie powrócił. Przed tygodniem przyszedł do mnie p. Lam i prosił mię o ten list, ja go nie znałem więc pozwoliłem zdjąć kopię. Dowiedziawszy się poźniej, że ta sprawa weszła do sądu dałem list ten p. obrońcy by go W. sądowi przedłożył. O okolicznościach w tym liście wspomianych nic nie wiem. (Sąd udaje się na ustęp). Przewodniczący. Sąd uchwalił nie zaprzysiądz tego świadka, bo jego zeznania są małej wagi i zresztą p. zastępca oskarzyciela autentyczności tego listu nie zaprzecza. Teraz uważam za stosowne pytać p. Dobrz. jako świadka. Dobrzański. Przyszedłszy do przytomności po ciężkiej chorobie oświadczyłem, że za granicę nie pojadę i poszedłem do redakcyi dziennika redagowanego przez Kulczyckiego, gdzie zebrani obywatele radzili co dalej robić. Uradzono wysłanie deputacyi do Wiednia, ja także zostałem do niej wybrany i wraz z nią pojechałem do Wiednia o własnym koszcie. Poźniej się dowiedziałem, że p. Zebrowski przyszedł i ofiarował mi pieniądze. Córce jego dawałem lekcye, lecz wynagrodzenia nie brałem, ponieważ mając dosyć innych dochodów, tamte pienię dze postanowiłem sobie składać. Pieniądze na drogę dostałem od hr. Bąkowskiej, której córce dawałem także prywatne lekcye. Dr. Wolski. W *Dzien. liter.* redagowanym przez p. Dobrz. pojawiła się krytyka dzieła p. n. *Polnische rewolutionen und Erinerungen aus Galizien*, którego autorstwo przypisywano p. Sacherowi. *Dzien. lit.*, a względnie p. Dobrzański w tym krytycznym artykule zadaje p. Sacherowi kłamstwo, fałsz i rozmyślne oczernienie narodu. Że artykuł taki musiał drasnąć Sachera, to dowodzić byłoby rzeczą zbyteczną i zapewne to dało mu powód do napisania tego listu. Dr. Jekeles. Wiadomą jest rzeczą, że p. Sacher nie jest autorem tego dzieła, nie mógł się zatem obrazić krytyką, a zresztą nie krytykował p. Dobrzański, ale *Dzien. liter.*, p. Sacher więc nie miał racyi mścić się na p. Dobrzańskim. Przewodniczący. Wzywam p. Dobrz. ażeby powiedział, czy była u niego rewizya w r. 1864? Dobrzański W 1864 r. raraz w pierwszych początkach stanu oblężenia, była u mnie rewizya bardzo ścisła i trwała od godz. 7 z rana do 1szej; nic jednak nie znaleziono. Także była jedna rewizya w r. 1863. Następnie zrobiono jeszcze kilka rewizyj u mnie w tym roku. Ci panowie powiadają jakoby rząd był dla mnie względny. Muszę im przypomnieć, że właśnie w r. 1864 miałem kilka bardzo uciążliwych procesów politycznych i właśnie miałem iść do więzienia, gdy nadeszła amnestya r. 1865 i mnie uwolniła.

P. Lam. Ja nie zeznałem, że nie było rewizyi domowej u p. Dobrz., tylko powiedziałem to, co p. Rapacki opowiadał o nocie wyższej policyi państwowej przez siebie czytanej. Prosiłem, ażeby uzyskać wyjaśnienie przez zapytanie urzędników policyi; to nie nastąpiło, więc ja zmuszony jestem odstąpić od tego faktu, ponieważ nie ma sposobu dojścia do prawdy. Nigdym nie przypuszczał, by p. Dobrz. był w stosunkach nadzwyczajnych z policyą, przytaczając fakt ten, chciałem tylko pokazać, że p. Dobrz. był uważany za człowieka z konserwatywnego stronnictwa. Chciałem przeto wykazać dwuznaczność postępowania p. Dobrz., albowiem gdy *Gaz. Nar.* reprezentowała skrajne stronnictwo, p. D. uchodził za konserwatywnego człowieka Jego protekcya nie raz wiele znaczyła; ja sam byłem w podobnem położeniu, p. D. wstawił się za mną i jego usiłowania odniosły skutek. Dobrzański. Żądam, aby dowód prawdy był przeprowadzony, — p. Lam wystawił mnię jako płatnego ajenta i jakoby dlatego policya powiedziała: „Nie róbcie rewizyi, bo on nasz“. Dzisiaj p. Lam widząc, że udowodnić tego nie może, odstępuje od zarzutu i powiada, że nie przywiązuje do tego wielkiej wagi. Żądam więc koniecznie dowodu, bo to jest konieczne dla czci mojej. Dr. Jekieles zbija twierdzenie p. Dobrzańskiego i wnosi, ażeby nad tym punktem przejść do porządku dziennego, t. j. przejść do dalszego traktowania rzeczy.

Co do 3go faktu przytoczonego przez oskarzonych, jakoby p. D. po układzie zawartym z pp. Niedźwieckim i Czarneckim zaczął pisać w *Gaz. Nar.* w duchu stronnictwa skrajnego, powiada p. Dobrzański: W chwili zlania się dwoch stronnictw: komitetu narodowego i stronnictwa Mierosławskiego, przystąpił jako spółpracownik do *Gaz Nar*, p. Czarnecki a nadto pp. Groman i Niedźwiecki. P. Czarnecki złożył kaucyę, by *Gaz.* mogła być codzienną. Miał sobie poruczone sprawy duńskie i amerykańskie. kierujących artykułów pisać nie mógł. Ugodę zawarł p. Czarnecki z p. Stupnickim i jemu dał kaucyę jako wydawcy *Gaz. Nar.*; nadto gdy zobaczył, iż redakcya biedna, na mój weksel pożyczył 900 czy 1000 złr. Był w redakcyi tylko kilka dni. od 15. stycznia do 20., a gdy w jednym artykule dostrzegł coś przeciwnego polityce Mierosławskiego, wystąpił z redakcyi i wypowiedział kaucyę. To jest dowodem, że *Gaz. Nar.* polityki nie zmieniała. Nie mogliśmy znaleść prędko innej kaucyi; p. Czarnecki kilkakrotnie w skutek intryg wypowiedział kaucyę, to znów na przedstawienia nasze, do jakiegoś czasu ją pozostawiał. Ktoś nawet zrobił podanie z fałszywym podpisem Czarneckiego względem wypowiedzenia kaucyi i o to toczyło się śledztwo w tutejszym sądzie kryminalnym. Dotyczące numera *Gaz Nar.* dowodzą, że zmiany polityki nie było, a że pp. Groman i Niedźwiecki także wystąpili, to z przyczyny nienawiści między Niedźwieckim a Baczyńskim. (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Na ostatniem posiedzeniu Izby niższej p. Giskra powołując się na mowę tronową, przedłożył Izbie uchwały sejmów krajowych w sprawie wyborów bezpośrednich do Rady państwa. Z drugiej zaś strony korespondent *(H) Czasu* donosi, że gabinet odstąpił zupełnie na teraz od reformy wyborczej i postanowił tylko podwoić liczbę deputowanych według obowiązujących ustaw, tj. wybieranych z sejmu kuryami.

Na interpelacyę o przedłożenie nowego kodeksu postępowania w sprawach karnych wojskowych, minister sprawiedliwości odpowiedział, że projekt ustawy został już przesłanym gabinetowi peszteńskiemu, zkąd dotąd nie wrócił.

Na porządku dziennym Izby znajdowały się dalej rozprawy nad podatkiem zarobkowym.

***Bohemia* ogłosiła list Rigiera i Śladkowskiego do p. Giskry. Telegram przynoszący tę wiadomość, przemilcza treść listu.**

W Wiedniu obiegały pogłoski o krwawych rozruchach w Kotarze. *Czas* i *Presse* zapewniają, że cała rzecz oparta jest na przesadzonej wieści o bitce koło portu Brzeka między kilku strzelcami austryackimi i góralami z Czarnogóry, z których jeden rzucał kamieniami na wojsko. Jeden strzelec został zabity, a Czarnogórcy uciekli. Jen. Auersperg był osobiście na miejscu i przesłał uspokajający raport do ministeryum wojny.

Ustawa sejmu węgierskiego, zaprowadzająca obowiązkowe śluby cywilne i znoszącą zakaz małżeństw między chrześcianami i niechrześcianami, otrzymała sankcyę królewską.

Hr. Bray, poseł bawarski w Wiedniu miał przyjąć teką spraw zagranicznych, zrzekając się zarazem prezesostwa rady, i pod warunkiem, że poselstwo wiedeńskie zostanie obsadzone.

Partya postępowa ponowiła w parlamencie związkowym wniosek o przyznanie dyet deputowanym. Po oświadczeniu prezesa urzędu kanclerskiego ministra Delbrück, że rządy związkowe nie zmieniły swego sposobu widzenia w tej sprawie, Izba przeszła nad wnioskiem do porządku dziennego. Parlament związkowy wychodzi jak wiadomo z powszechnych wyborów, a hr. Bismark uważa bezpłatność mandatu poselskiego za konieczną korektywę tego systematu.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 4. marca. Zakład kredytowy płaci 20 złr. dywidendy i odkłada 630,000 złr. na fundusz zapasowy.

Peszt 4. marca. Na wczorajszem zebraniu stronników Deaka, minister wyznań przedłożył projekt ustawy względem wolności religijnej. Ustawa ta zezwala każdemu wyznawać religię jaką chce i pozwala na tworzenie wolnych gmin religijnych. Małżeństwo jest umową cywilną, wychowanie dzieci pozostawia się do woli rodzicom.

Konstantynopol 3. marca. Porta oprócz memoryału o prawach jej do terytoryum zaprzeczanego jej przez Czarnogórę, miała rozesłać notę okólną, w której zawiadamia rządy, iż zamierza odgraniczyć posiadłości między Spużem a Zabljakiem, i zaprasza mocarstwa, aby dla porozumienia się w tej sprawie wydelegowały konsulów.

Paryż 2 marca. Wczoraj był obiad na 70 osób u ministra wojny. Znajdowali się na nim Arcyksiąże Albrecht, większa część marszałków i minister hr. Daru. *Constitutionnel* donosi, że minister wojny wzniósł toast na cześć Arcyksięcia, który podziękowawszy rzekł: Zabieram z sobą pamięć uprzejmego przyjęcia, jakiego doznałem, tudzież zajmujących rzeczy, które widziałem i badałem, oraz pięknej armii i marynarki, w której miałem szczęście liczne porobić znajomości. Korzystam z tej sposobności, aby wyrazić moje uczucia i piję za pomyślność cesarza, cesarzowej, cesarzewicza i armii francuzkiej! Minister wojny wyraził następnie Arcyksięciu swoje dzięki pełne uszanowania za objawione uczucia.

Paryż 3. marca. *Journal Officiel* oołasza dekret mianujący Delaunaya dyrektorem obserwatorium astronomicznego w Paryżu. *Constitutionnel* zaprzecza pogłosce o dalszem trwaniu agitacyi robotników w Creuzot.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 3 marca.

	Płacą w. a. złr.	ct.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	237	—	238	25
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	209	50	210	50
Banku hyp. g. z wpł. 40%	106	50	107	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	70	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	86	—	86	75
Tow. kred. gal. w. a. 4%	76	—	76	40
Banku hypot. galic. 6%	90	—	90	25
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	50	92	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	73	50	74	20
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	73	5	81
Dukat cesarski	5	79	5	85
Napoleondor	9	87	9	95
Półimperyał rosyjski	10	—	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy	1	50	1	51
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	121	50	122	75

(Sections I–III: bez kuponu bieżącego)

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do cnt.
Pszenica	170	8	—	8	10
Żyto	160	4	—	4	15
Para: Pszenicy	170	—	—	—	—
Para: i Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	70	4	75
Owies	100	3	—	3	15
Kukurudza	170	4	20	4	30
Hreczka	140	3	90	4	—
Koniczyna	180	50	—	52	—
Rzepak	150	13	—	13	50
Lnianka	150	10	—	10	50
Groch	180	4	50	5	—
Łój	100	32	50	33	—
Potaż	100	13	50	14	50
Chmiel	100	50	—	55	—
Spirytus	wiadro	12	—	12	25

Kursa z dnia 3. marca 1870,

godz. 1. min. 45 popołdniu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. 93—. Akcye banku anglo-austr. 362.50. Anglo węg 109 50 Akcye Karola Ludw. 240 50. Kolej siedmiogrodzka 168 —. Kolej południowa 214 60. Kolej alföldz. 174.50. Kolej państwowa 387.— Kolej lwowsko-czerniowiecka 210.— Kolej węg. półn-wsch 164 75 Kolej północna 214 25. Kolej Rudolfa 164 50 Kolej węg. wschodnia 96.— Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 73 80 Losy 1864 r. 119 50 Kolej Nadcisańska 244 50

Wydawcą, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A, Vogla.